

Roman Rocze, Lubi

Lubię, kiedy się zieleni,
lubię, jak się piwo pieni,
i gdy można pianę lekko wsunąć wąs.
Chociaż czasem tak się zdoję,
że do domu iść się boję,
no bo stara łapie zaraz dziwny ton.
Lecą garnki i talerze,
lekko się unosi pierze
no i gradkę ma sąsiedztwo na dokładkę.
Drży w posadach kamienica,
taki szum robi diablina,
już ją chyba wszyscy biorą za wariatkę.
By wprowadzić ład i spokąj,
cicho więc opuszczam pokąj
i unoszę całe żyęcie na ulicę.
Tam na rogu kumple stoją,
oni też się, widzę, boją,
bo ratunek wszelki czerpią wprost z butelki.
A ja wiem, że na mąbąl
zawsze jest najlepszy "Full",
sprężam ciało, do siądemki walę ą
i po chwili już radośnie
znowu się przyglądam wiośnie,
Wiktor leje, a wokoło jest wesoło.
Lubię, kiedy się zieleni,
lubię, jak się piwo pieni,
gdyby to zrozumieć chciała moja mała,
świat by inne miał wymiary,
znikły wreszcie by koszmary,
no a żyęcie by płynęło należyęcie.